

„Narządy się wymienia” - oczy też?

Dokończenie ze str. 1.

Starania o orzeczenie o niepełnosprawności

49-latką planuje niebawem otworzyć swoją działalność, w związku z tym postanowiła ubiegać się o bezterminowe orzeczenie o niepełnosprawności. Jak sama przyznaje - znacznie ułatwiłoby jej to życie. Do pracy będzie potrzebowała specjalistycznego komputera. Jest możliwość pozyskania środków na taki sprzęt z Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych. Trzeba jednak spełnić odpowiednie warunki... Mieszkanca Ostrzeszowa na co dzień może liczyć na swoją córkę, która bardzo jej pomaga.

- Osoba niewidoma musi mieć kogoś, kto pomoże jej chociażby w załatwieniu urzędowych spraw. Sama sobie nie

paradzi - mówi pani Ewa. - 16 grudnia wraz z córką przyjechaliśmy do Ostrzeszowa, by złożyć wniosek o wydanie mi orzeczenia o niepełnosprawności. Dowiedziałam się, że 23 grudnia jest komisja, dostałam powiadomienie, przyjechałam na tę komisję - kontynuuję 49-latką.

Brakujące dokumenty?

Niestety, tego dnia okazało się, że w dokumentacji brakuje wpisu, że pani Ewa jest niewidoma od urodzenia.

- Trochę się zdziwiłam, bo kiedy starałam się o rentę i składałam komplet dokumentów, nikt nie prosił mnie o dostarczenie brakujących rzeczy. Po usiłnych staraniach udało mi się wydobyc potrzebne dokumenty z archiwum szkoły dla niewidomych w Owińskich,

do której uczęszczałam. Była to opinia psychologiczna, że jestem osobą niewidomą oraz zaświadczenie lekarskie, w którym napisano, że poza wrodzoną wadą gałek ocznych jestem zdrowa. Wymagane zaświadczenia złożyłam 30 stycznia w Powiatowym Zespole ds. Orzekania o Niepełnosprawności w Ostrzeszowie.

„Narządy się wymienia”

- Po przejrzaniu tych dokumentów urzędniczka zapytała mnie, czy mogłabym jej wytłumaczyć treść tego zaświadczenia, bo ona nie jest lekarzem i tego nie rozumie. Powiedziałam, że również nie jestem lekarzem, ale dla mnie treść jest jasna. Poza wadą oczu nie mam żadnej innej - opowiada pani Ewa. - Otrzymałam decyzję terminową,

na 4 lata. Urzędniczka powiedziała, że owszem, wydaje się bezterminowe orzeczenie, ale dla osób starszych, niepełnosprawnych, u których nie rokuje się poprawy ani żadnych innych możliwości wyleczenia. Zapytałam ją zatem, co w moim przypadku? Pani powiedziała, że obecnie „medycyna idzie tak do przodu, ja mam lat tyle, ile mam, jeszcze wszystko przede mną. Narządy można wymieniać”. Poczułam się wtedy jak zepsuty samochód, w którym można sobie wymienić części i będzie funkcjonował dalej. Wiem, że w moim przypadku jest to niemożliwe...

Pani Ewa posiada opinię okulisty, iż jej stan nie rokuje poprawy. Według lekarzy nie ma żadnej możliwości wyleczenia. Nie widzi i nie będzie widziała. Tym bardziej dziwi to, co usłyszała od urzędniczki, która była członkiem komisji ds. orzekania.

Tego typu decyzje podejmuje lekarze

O komentarz do sprawy poprosiliśmy panią Beatę Danielską, przewodniczącą Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności w Ostrzeszowie.

- Osoba, która stara się o uzyskanie orzeczenia o niepełnosprawności, musi złożyć komplet wymaganych dokumentów. Te dokumenty są przeglądane przez lekarza. To on weryfikuje, jakiego dokumentu brakuje. Jeśli czegoś nie ma, to występujemy do danej osoby o uzupełnienie, po czym kierujemy sprawę na

komisję. Ostateczny werdykt wydaje skład orzekający na komisji. Głos decydujący należy jednak do lekarza - przewodniczącego składu. Takie orzeczenia wydawane są w większości na czas określony. W wyjątkowych przypadkach, zwłaszcza gdy osoby są w wieku poprodukcyjnym, wydaje się je na stałe. Orzecznicy muszą postępować według określonych standardów. Od każdej decyzji istnieje możliwość odwołania.

Bez wiary w sukces

Pani Ewa złożyła takie odwołanie w środę - 11 lutego. Kobieta wniosła o to, aby ponowne orzeczenie było wydane już w Poznaniu - dla ułatwienia, aby nie organizować kolejnej, uciążliwej podróży. Mimo to 49-latką czuje się zrezygnowaną.

- Panie z komisji w Ostrzeszowie musiałyby podważyć swoją wcześniejszą decyzję. Obawiam się, że ich „ego” na to nie pozwoli - kończy naszą rozmowę.

Mąż pani Ewy Kowarskiej-Frachanowskiej starał się o podobne orzeczenie, ale w Poznaniu.

Po badaniach komisja orzekła, iż przysłużyć może orzeczenie bezterminowe. Co ciekawe, mężczyzna jest niedowidzący, więc jego stan, mówiąc w dużym uproszczeniu, jest lepszy niż małżonki.

A. Ławicka

Trudny język polski

Chodzi mi o to, aby język giętki

Powiedział wszystko, co pomyśli głowa:

A czasem był jak piorun jasny, prędko,

A czasem smutny jako pieśń stepowa,

A czasem jako skarga nimfy miętki,

A czasem piękny jak aniołów mowa...

Aby przeleciała wszytką ducha skrzydłem.

Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.

J. Słowacki

21 lutego przypada Dzień Języka Ojczystego, to dobra okazja, by trochę o naszym języku porozmawiać. Jest to trudny język i to nie tylko dla obokrajowców. My, Polacy, którzy z mową ojczystą obcujemy od kołyski, też czasami możemy się z formami, znaczeniem, składnią, ortografią... Dobrze, kiedy zdajemy sobie z tego sprawę, kiedy mamy wątpliwości i zastanawiamy się nad formą, sprawdzamy.

Nasza mowa, podobnie jak ubiór, zachowanie także świadczy o nas, jest naszą wizytówką. A przecież nie lubimy być niechlujni w ubiorze, dbamy o swój wygląd, nie chodzimy w podartych spodniach czy dziurawych swetrach; nie chcemy uchodzić za flejtuchów. Dlaczego więc czasami pozwalamy sobie na niechlujstwo językowe - na wulgaryzm, na żądkę, na niewyraźną i niewłaściwą artykulację, polykanie końcówek, mówienie zbyt szybko lub nawet mamrotanie?

Niewyraźny, mało precyzyjny przekaz myśli wynika czasami z naszej psychiki - nieśmiałości, kompleksów, niepewności, a także braku czytania, ubożego słownictwa; odrębnym problemem są błędy, które, niestety, stały się zmorem naszego języka, a które zwalczyć najprościej.

Dziś, kiedy nastąpiło rozluźnienie we wszystkich dziedzinach życia, kiedy każdy mówi, jak chce i co chce, nie zważając na normy językowe, kiedy media utrwalają językowe bohemazy coraz trudniej jest rozpoznać, co jest poprawne, a co nie. Może więc warto przywrócić się błędom, z którymi na co dzień mamy do czynienia.

Zapraszamy do współredagowania tej rubryki, do zadawania pytań, przekazywania swoich wątpliwości i to zarówno jeśli chodzi o znaczenie wyrazów, jak i błędy składniowe (użycie wyrazu w zdaniu), fleksyjne (odmiana wyrazu) czy nawet ortograficzne. Dziś pierwsze przykłady popularnych u nas błędów.

KONTROLA, NIE KONTROL

Bardzo częstym błędem jest zastosowanie niewłaściwej formy wyrazu kontrola. W Ostrzeszowie często mówi się „kontrol” - ta forma jest niepoprawna. Mówi się: kontrola, np. W szkole przeprowadzono kontrolę (nie kontrol).

MECZÓW, NIE MECZY

Ten błąd często pojawia się nie tylko „na naszym podwórku”, ale także w telewizji ogólnopolskiej. Na razie jedynie poprawna jest forma „meczów”, np. Zawodnicy rozegrali kilka meczów (nie meczy).

js

SONDA

Jak mówimy? (21 lutego - Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego)

Rozm. A. Pisula
Fot. K. Juszczyk



Monika Wyrwas

Wszystko zależy od sytuacji, w której się znajdujemy - jeśli wymaga tego otoczenie, to mówimy ładniej, jeśli znajdujemy się wśród dobrych znajomych, pozwalamy sobie na więcej, mówimy sloganami, z niektórymi rozumiemy się bez słów, więc wystarczy półsłówka.

Język warto wzbogacać. Największe znaczenie ma czytanie książek, dużo daje też przebywanie w towarzystwie osób mądrych, które wypowiadają się składniowo - wtedy ta mowa sama wpada w ucho. Wulgaryzm - to chyba każdemu się zdarza, wielu osobom wydaje się, że jak się przeklinie, to wzmochni to w jakiś sposób się wypowiedzi. Inaczej słyszy się te słowa u chłopaków, inaczej u dziewczyn. Użycie wulgaryzmu w rozmowie świadczy o braku szacunku do rozmówcy.

W SMS-ach, e-mailach rzadko używa się polskich znaków, tak jest najprościej, ja staram się mimo wszystko je stosować. Do ortografii też warto się przyłożyć - błędy ortograficzne bardzo kłują w oczy, nawet w SMS-ach lub na portalach społecznościowych. Ludzie miałyby wiele wątpliwości językowych, sama długo nie mogłam się nauczyć, jak pisze się „naprawdę” i „na pewno” - teraz już nie mam z tym problemu, niektóre rzeczy trzeba wykuć.

Marek Kasprzak

Coraz częściej nasz język jest kaleczony. Bardzo popularne słowo na „k” czasami jest traktowane jak przecinek. Ludzie są nieocytowani, w tej chwili liczy się mieć, a nie być. Jeżeli ktoś nie czyta, a wszystkie wiadomości czerpie z telewizji bądź Internetu, gdzie ten język na pewno nie jest czysty, to jak ma umieć ładnie mówić? Wydaje mi się, że Internet wyznacza jakieś trendy - wystarczy, że ukazuje się jakiś artykuł, a komentarze, które się pod nim pojawiają, przeczają wszelkim normom kulturalnego języka. Jeśli ktoś odniesie sukces, to zaraz znajdują się tacy, którzy go zgnoją, nie przebiegają w słowach. Ludziom brakuje prostej kultury słowa. Takie zachowanie wynosi się z domu. Brak autorytetów też robi swoje. Autorytetów nie ma dziś w szkole, nie ma w polityce, książd też już autorytetem nie jest. Przynajmniej rodzice powinni być autorytetem, a też czasami nie są... Teraz wystarczy papierek (dysortografia) i możesz robić błędy, kopiesz w drzwi - masz ADHD - wszystko jest usprawiedliwiane, do czego my zmierzamy?

Naleciałości z innych języków szczególnie nie przeszkadzają, wiele słów trudno byłoby zastąpić. Gdy jednak słyszę „hello” zamiast zwykłego „cześć”, to razi mnie to, a nawet śmieszy. Kiedyś po polsku było proste „ojekju”, teraz słyszymy amerykańskie „łal”.

Monika Krawczyk

Młodzi nie zwraca teraz uwagi na to, jak mówią. Często, na przykład, wrzucają słówka z języka angielskiego - mnie akurat to nie przeszkadza. Wiele osób używa też wulgaryzmów, a to już mnie razi, zwłaszcza gdy słyszę, jak przeklinają małe dzieci, jest to wręcz przykre. Ludziom brak kultury rozmowy, a kulturę czasami wynosi się z domu, czasami, gdy rodzice nie dopinają, z podwórka.

Język oczywiście warto wzbogacać, najlepiej robić to, czytając. Ja uwielbiam czytać i czytam dużo, jednak mimo to czasami brakuje mi słów, by coś powiedzieć. Po drugie, trzeba też dużo rozmawiać, a nie tylko siedzieć przed komputerem. Lepiej chyba rozmawiać ze starszymi, można wtedy dodatkowo dowiedzieć się ciekawych rzeczy.

Ortografia? Zawsze miałam z nią problem, nigdy jednak nie miałam żadnego zaświadczenia o dysortografii. W SMS-ach nie używam polskich liter, ale jeśli piszę do większej grupy osób bądź do kogoś starszego, wtedy staram się je stosować.

Ze słowników nikt już raczej nie korzysta, jeśli nie wiadomo jak coś powiedzieć, zawsze można sprawdzić to w Internecie - sama tak robię.

Marcin Jamry

Wszystko zależy od ludzi, kto rozmawia i z kim, zależy, w jakim środowisku akurat się przebywa. Młodzi ludzie często mówią slangiem uczniowskim, używają też sporo wulgaryzmów - już mnie to nie razi, przyzwyczaiłem się. Sam, szczególnie w nerwach, też czasami używam niecenzuralnych słów.

Znam kilka osób, które potrafią bardzo ładnie mówić, które nie przeklinają. Jeśli zaś chodzi o piękne wystawianie się, to wspomnielibyśmy o mojej nauczycielce języka polskiego.

Zawsze warto wzbogacać język, znamy dzięki temu więcej słów.

Zapozyczenia z języka angielskiego wcale mi nie przeszkadzają, w dzisiejszych czasach to naturalne zjawisko.

Ortografia, błędy? Jeśli piszemy coś np. na Facebooku, jest tam wgrany słownik, dzięki temu nie popełniamy błędów - to ułatwia życie. W Internecie, e-mailach, SMS-ach nie używa się raczej polskich znaków, to prostsze i chyba nikomu już nie przeszkadza.

Maria Wencel

Największe znaczenie, jeśli chodzi o kulturę języka, ma to, skąd się wywodzi dana osoba, dom rodzinny, wychowanie, to, jak zwracamy się do siebie w domu. Młodzi używa dziś wiele „ozdobników”, często najgorszych wulgaryzmów. Rzadko spotyka się teraz młodych ludzi, którzy z domu wynieśliby kulturę języka, taką kulturalność, jeśli chodzi o piękne wystawianie się. Oczywiście szkoła też ma ogromny wpływ na to wszystko, ale największą rolę odgrywa jednak rodzina. Kiedyś nauczyciel był kims, dziś już nie ma takiego autorytetu.

Jeśli chodzi o język, to owszem, można się dokształcać, ale trzeba mieć sporą motywację lub chcieć komuś zaimponować. W małych miejscowościach może mniej, ale w tych dużych, gdzie są wielkie firmy, korporacje, wysiłek szczerów, presja na to, by umieć się odpowiednio wysławiać, jest na pewno większa. Choć mógłbym akurat sam dla siebie lubi wzbogacać język, on czyta coś, sprawdza potem w słowniku, co jakieś słowo znaczy. Wzbogacamy język - jeśli mamy taką potrzebę i chcemy, to możemy osiągnąć wszystko.